Maryi korona z gwiazd dwunastu

O. Jacek Woroniecki OP

Ukoronowanie Najświętszej Panny w niebie doprowadza nas do przekonania o jej wszechpośrednictwie.

Choć ustęp Apokalipsy przedstawiający obraz niewiasty z koroną gwiazd dwunastu miał w pierwszym rzędzie przedstawiać Kościół rodzący Chrystusowi dzieci, to jednak od dawnych wieków upatrywano w nim też związek z Najświętszą Panną. Św. Bernard najbardziej spopularyzował to przedstawienie. Korona z liści lub kwiatów, włożona na głowę, na Wschodzie oznaczała zawsze nagrodę, której udzielano za dokonanie jakiegoś wielkiego dzieła, i Pismo św. pełne jest porównań, w których i nagroda za zwycięstwa w dziedzinie duchowej nazwana bywa koroną.

Z obrazu przeto Apokalipsy łatwo wysnuć można było wniosek, że i Matka Najświętsza u kresu swego życia doczesnego doznała jakiejś wielkiej wyjątkowej nagrody za swe zasługi i stąd poszło przekonanie o jej ukoronowaniu w niebie, które w XV w., gdy zostały sformułowane ostatecznie tajemnice różańcowe, zajęło w ich szeregu ostatnie miejsce, zamykające przebieg życia Maryi. Wzmianka o tym, że korona na głowie niewiasty składała się z dwunastu gwiazd, łatwo mogła podsunąć myśl o dwunastu apostołach, będących tym fundamentem, na którym Chrystus oparł swój Kościół. W ten sposób korona chwały Maryi łączyła ją z Kościołem i dawała wyraz temu przekonaniu, że jest ona z nim nierozdzielnie związana, że tu jest jej tytuł i do chwały i nagrody.

Cóż by miało znaczyć samo w sobie jako symbol to ukoronowanie Matki Zbawiciela? O, zapewne wiele więcej, niż uwieńczenie za jakieś przejściowe zwycięstwo! Poza wieńcami i koronami z kwiatów szybko schnącymi, starożytność znała równie dobrze i kosztowne korony ze złota, zdobne w kamienie najdrogocenniejsze, w które tylko władcy i osoby z nim związane, jako to ich małżonki, miały prawo stroić głowę. Takie korony obok innych symbolicznych przedmiotów jak berło i jabłko były świadectwem sprawowanej władzy i oznaczały wyniesienie ponad resztę ludzi, z którym się łączyło prawo rządzenia nimi, albo przynajmniej pewien udział w tym prawie.

Niewątpliwie tedy w ogólnym mniemaniu chrześcijan z koroną gwiazd dwunastu wokoło głowy Maryi łączyło się jakieś wyjątkowe stanowisko, które zostało jej przyznane tam u stóp tronu Bożego, gdy tylko została wzięta do chwały wiecznej. Już samo jej wniebowzięcie musiało do tego mniemania skłaniać. Jeśli bowiem dla niej jednej uprzedzona została godzina zmartwychwstania, to nie tylko na to, aby dać jej tą dodatkową radość, jaką duszom zbawionym sprawi odzyskanie naturalnego połączenia z ciałem, ale dlatego, aby dotarłszy do ostatniego kresu swego rozwoju, zacząć spełniać tam od razu wielką swą rolę przewidzianą w planie świętych obcowania.

Na to, aby zrozumieć to miejsce, które Maryja zajmuje w Kościele, koniecznym jest zastanowić się nad nim w świetle tego cudownego dogmatu, który co dzień wyznajemy w składzie apostolskim, a z którego doniosłości nie dość może zdajemy sobie sprawę. Jeśli solidarność, będąca podstawowym prawem ludzkości, nie kończy się na tej ziemi, ale obejmuje też i życie wieczne, toć jasnym jest, że im kto wyżej tam się znajdzie w hierarchii duchów, ten też i większy będzie miał zakres i możność działania.

Jeśli każda dusza zbawiona w miarę stopnia miłości, do jakiego doszła za życia, będzie mogła współpracować ze swymi najdroższymi, pielgrzymującymi jeszcze po ziemi lub też spłacającymi swe długi w czyścu, toć ta, która, niepokalanie

poczęta najwyżej się wzniosła w miłości, z konieczności musi tu zajmować pierwsze miejsce i obejmować swym sercem najszersze kręgi.

Otóż z samym pojęciem godności królewskiej, do której Maryja została przez ukoronowanie w niebie podniesiona, łączy się z konieczności przekonanie, że ten zakres jej współdziałania w niebie nie tylko jest największy, ale że obejmuje wszystkich, że się odnosi do całości dzieła Chrystusowego. Władzy bowiem królewskiej podlegają wszyscy poddani; kto więc otrzymuje w niej udział, ten już przez to samo obejmuje taki sam zakres działania, jak i sam władca, który go do swego boku powołał.

Widzimy tedy, jak to ukoronowanie Najświętszej Panny w niebie doprowadza nas do przekonania o jej wszechpośrednictwie. Korona to symbol władzy królewskiej, albo udziału w niej, a władza królewska nie ma ograniczeń, lecz rozpościera się nad wszystkimi, którzy jej podlegają. Koronując swą Matkę, gdy po wniebowzięciu z duszą i ciałem znalazła się u stóp tronu Bożego, Zbawiciel dał jej taki sam zakres władzy w stosunku do nas, swych dzieci, jaki sam posiadał. U niego władza ta wypływała z samego zjednoczenia hipostatycznego natury ludzkiej z naturą boską w Osobie boskiej, toteż góruje On ponad wszelkim stworzeniem i takiej jaką Sam posiada, nikomu udzielić nie może. Pod tym względem Maryja nie może być porównana ze swym Boskim Synem, ale tylko z innymi stworzeniami, mogącymi tylko na mocy duchowego złączenia z Bogiem mieć pewien udział w tej władzy, którą Chrystus ma nad światem. Tu więc Matka Najświętsza nie różni się od nas, ale razem z nami różni się od Chrystusa. Ale jeśli weźmiemy udział, do jakiego Chrystus ją powołał i zapytamy, jaki jest jego okres, do kogo się rozciąga, to nie widzimy racji, aby nie przyznać, że nie jest on niczym mniejszy niż zakres wpływów Chrystusowych, czyli że pod tym względem możemy Ją postawić wysoko ponad nami wszystkimi, a obok Chrystusa. Stoi Ona tam sama jedna, bo jedna tylko została niepokalanie poczęta, jedna nosiła fizycznie w swym

łonie tego, który łączył w sobie bóstwo z człowieczeństwem, jedna u stóp Krzyża świadomie brała udział w ofierze mającej świat wyrwać z rąk szatana, jedna wnet po śmierci wraz z ciałem weszła do chwały wiecznej.

Oto jaki jest sens ukryty tego, co nazywamy ukoronowaniem Maryi w niebie. Oznacza ono nadanie Jej godności Królowej, z tym co ta godność w sobie zawiera, a mianowicie z zakresem wpływów równych temu, jaki król posiada, tak iż do każdej sprawy podległej Jego władzy i ona może powiedzieć swe słowo, za każdego poddanego wnieść instancję. W życiu doczesnym czyniła to wciąż, jakeśmy to w ciągu naszych rozważań widzieli, ale zakres jej pośrednictwa był ograniczony do tych nielicznych jednostek, które miały to szczęście spotkania jej na drodze swego, życia. Mogliśmy więc tam dopatrywać jej pośrednictwa, ale o wszechpośrednictwie nie mogło być jeszcze mowy. Dopiero teraz, gdy stanęła u kresu swej doczesnej pielgrzymki i gdy na jej głowie spoczął królewski diadem, otwarły się przed nią niezmierzone horyzonty wszechpośrednictwa, którego w całości tu z dołu nigdy nie obejmiemy, ale które poznawać w pewnych szczegółach będzie zawsze wielką radością dla prawdziwych czcicieli Maryi.

Żródło: J. Woroniecki, *Macierzynskie Serce Maryi*, Albertinum 1946 [tytuł pochodzi od redakcji GM].

Ilustracja na stronie głównej: Dziewica w chwale, stojąca w chmurach, otoczona aniołami trzymającymi symbole Niepokalanego Poczęcia (1595–1633), autor: Cornelis Galle, The Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork (domena publiczna).